

Augustyniak J.
w/m Andrzeja 14

GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

Rok XII || Łódź, w grudniu 1937 r. || Nr. 12

Kupiectwo i pomoc zimowa

Wojewódzki obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym i najbiedniejszym w Łodzi wydał sprawozdanie z przebiegu tej akcji na terenie województwa łódzkiego. Sprawozdanie stwierdza, że zawiadły całkowicie świadczenia od lokali, gdyż osiągnięte z tego tytułu kwoty stanowią 30% sumy preliminowanej. Świadczenia od obrotu dały zaledwie 53% sumy preliminowanej. Świadczenia handlu dały 99% sumy preliminowanej. O rzemiośle sprawozdanie nie wspomina ani słowa.

Wydaje się nam, że cyfry te zwłaszcza w odniesieniu do handlu wymagają pewnego naświetlenia. Trudno bowiem zrozumieć stwierdzenie sprawozdania, że „jakkolwiek kwota świadczeń w handlu stanowi 95% sumy preliminowanej, to trzeba stwierdzić, że handel nie spełnił swego obowiązku w tym stosunku procentowym”.

Naszym zdaniem, jeśli uwzględnić, że drobny handel uchylał się od spełnienia tego obowiązku to średnie i drobne kupiectwo przynajmniej powinno zasługiwać na pochwałę. Tymczasem, ku naszemu zdziwieniu, mimo wpłaty 99%, co wobec uchylania się drobnego handlu prawdopodobnie przekracza 100%

wyznaczone dla dużego i średniego handlu — znajdujemy w sprawozdaniu niczem nie uzasadnione słowo potępienia.

Należałoby się zastanowić, czy pomoc zimowa stanowi dobrowolną ofiarę i władze dla ułatwienia ofiarodawcom sytuacji dają jemu wskazówki ile każdy powinien wnieść, albo też zgodzimy się z koncepcją prof. Krzyżanowskiego, że pomoc zimowa jest podatkiem.

W pierwszym przypadku kupiectwo jest w zupełnym porządku, ponieważ wniosło więcej aniżeli się spodziewano.

W drugim wypadku winę za wynik powinna ponieść instytucja, która uskuteczniała wymiar tego podatku. Na podkreślenie zasługuje charakterystyczny fakt, że tegoroczne stawki pomocy zimowej są niższe od zeszłorocznych.

Jeżeli to wszystko zestawimy, to bardzo chętnie dowiedzielibyśmy się, kto był autorem sprawozdania z działalności wojewódzkiego komitetu pomocy zimowej w Łodzi. Wydaje się nam bowiem, że tego rodzaju ekwilibrysta rozumowy nie powinien bezimiennie zaginać dla potomności.

Kasa Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci

Kasa Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci przy Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi założona została w r. 1927 przy udziale 70 członków i doprowadziła ilość uczestników po upływie roku do 250, którzy wnosili za każdy wypadek śmierci po Zł. 22. — Kasa była za tym w stanie wypłacić rodzinie zmarłego po Zł. 5000. — pośmiertnej zapomogi.

Z biegiem czasu ilość uczestników systematycznie się zmniejszała tak, że na 1 stycznia 1937 r. Kasa liczyła jedynie 102 członków, wypłacając już tylko około 2000 zł. pośmiertnej zapomogi.

Zdając sobie sprawę, że suma asekuracyjna winna być wyższa, Zarząd Kasy czynił starania o doprowadzenie liczby uczestników Kasy do 300. Niestety, starania te spełzły na niczym. Zarząd postanowił za tym uprzystępnąć materialnie przynależenie do Kasy szerszemu ogółowi członków przez wprowadzenie jeszcze jednej kategorii płatników z opłatą Zł. 11. — za każdy wypadek śmierci.

Ten projekt Zarządu Kasy został przez Ogólne Zebranie członków Kasy zatwierdzony. Należy go więc obecnie zrealizować.

Celem naszym jest więc obecnie, aby każdy członek Stowarzyszenia był jednocześnie uczestnikiem Kasy Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci. Jak ważnym jest przynależenie do Kasy Wzajemnej Po-

mocy na Wypadek Śmierci dowodzi, że Zarząd Kasy był niejednokrotnie zmuszony wypłacać zaliczki pośmiertnej zapomogi jeszcze przed formalnościami pogrzebowymi, wobec trudności materialnych, w jakich się rodziny zmarłych członków znalazły.

Doceniając za tym w pełni doniosłe znaczenie, jakie wypłata pośmiertnego zabezpieczenia posiada dla rodziny zmarłego, Zarząd Kasy zmuszony jest spełnić koleżeński i obywatelski nakaz wobec członków Stowarzyszenia, stawiając im przed oczyma obowiązek, jaki mieć winni wobec swych najbliższych przez zapisanie się do Kasy Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci.

Odmowa uczestniczenia w Kasie Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci, umotywowana twierdzeniem zamożności i w związku z tym brakiem potrzeby zabezpieczenia rodziny w ten sposób, nie wytrzymuje w dzisiejszych ciężkich czasach krytyki.

Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci stykał się z podobnymi zastrzeżeniami niejednokrotnie i był, niestety, świadkiem, że wypłata pośmiertnej zapomogi była jedynie uchwytą sumą, jaką rodzina zmarłego dysponowała, a która pozwalała na przetrwanie najboleśniejszego okresu.

W związku z tym, należałoby przychylnie ustosunkować się do tych propozycji, i nie przechodzić obojętnie nad tą sprawą.

Dziwne analogie

„Życie obecne jest b. skomplikowane i to nie tylko dla Żydów, ale również i dla antysemitów. Zapełnione nikt z naszych rodzimych antysemitów nawet się nie spodziewa i nie przypuszcza, jakiej kaszy narobił swymi kopytami wysoki koń antysemitki — i to kaszy w interesach polskich.

Ostatni miesiąc na terenie W. M. Gdańska był nacechowany wzmożonym czynnym antysemityzmem, skierowanym nie tylko przeciwko Żydom gdańskim, ale również i Żydom — obywatelom polskim. Ruch ten, nie mający nic wspólnego z żywiołowością, lecz raczej, po niemiecku precyzyjnie zorganizowany, uderza przede wszystkim w te firmy żydowskie, które prowadzą handel z Polską i reprezentują interesy polskich producentów. Wydawałoby się naszym antysemitom, że jest to po prostu wspaniała realizacja sprawiedliwości dziejowej, i że to świetnie, że narazie utracą się wszelkiego rodzaju semickich macherów, jako pośredników w handlu polskim. Niestety, sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak idyllicznie, i hitlerowska nienawiść do Żydów nacechowana jest starannie przemyślaną domieszką polityki, nie mającej nic wspólnego z antysemityzmem, za to bardzo wiele wspólnego z zupełnie jawną likwidacją interesów polskich w Gdańsku.

Może to i źle, że interesy te, specjalnie, jeśli chodzi o interesy handlowe, w dużej mierze były skoncentrowane w rękach Żydów. Faktem jest jednak, że Żydzi ci są obywatelami polskimi, i że stan ich posiadania i pełnione funkcje handlowe sine ira et studio musimy kwalifikować, jako stan posiadania i funkcje polskiej organizacji handlowej, a co za tym idzie, polski stan posiadania w Gdańsku. Nie należy się łudzić, aby interesy, odebrane rozgromionym przez hitlerowców polskim Żydom w Gdańsku, zostały kurtuazyjnie przez pana Förstera zlecone rdzennej polskim firmom w Gdańsku. Po prostu albo interesy te znikną z terenu Gdańska, albo też przejmą je firmy niemieckie — przy czym drugi wypadek jest znacznie prawdopodobniejszy.

W dodatku gospodarczą aktywność antysemicką hitlerowców cechują dość słabe kryteria w odróżnianiu Polaków od Żydów na terenie W. M. Zasadniczo bije się Żydów, ale któż się tam będzie ostatecznie przejmował tym, że i jakimś Polakowi się dostanie. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. Tym różom na pociechę pan Förster wystosował uroczyste oświadczenie, że „Polaków zostawimy w spokoju”, i to musi im wystarczyć. Ten antysemityzm w Gdańsku, nawet z narodowego, czysto polskiego, a bodaj również i antysemickiego punktu widzenia — wydaje się na terenie W. M. więcej, niż podejrzany. Jest to po prostu zorganizowana i sprytnie zamaskowana akcja, zmierzająca do ekspropriacji polskiego stanu posiadania w Gdańsku. Zastosowano tu nader zręczny chwyt, w przekonaniu, że interesów żydowskich nawet w Gdańsku Polska, wobec ogarniającej ją fali antysemityzmu, — nie zechce i nie będzie jej wypadało energicznie bronić. Kto wie nawet, czy obrona taka dzisiaj w społeczeństwie polskim byłaby popularna.

A nie mniej, jeśli chodzi o stan faktyczny, o kryteria gospodarcze — interesy Polski i jej gospodarstwa narodowego doznają nowego uszczuplenia w

Gdańsku. Że się to dzieje za parawanem antysemityzmu, to raczej sprawa drugorzędna z punktu widzenia rzeczowego. Ale kto by tam chciał na te sprawy trzeźwo patrzeć. Że Niemcy biją Żydów, to świetnie. Że naszych Żydów — mniejsza o to — i że my, jako kompleks gospodarczy, zapłacimy kosztą tego bicia — kto by się o to martwił. Oto jeden z typowych paradoksów antysemityzmu, który z natury swej jest skłonny, jak widać z tego wypadku, do pośredniego finansowania gdańskich aspiracji polakożerczych.

Z nastrojów i chwytów polityki hitlerowskiej wynika dla nas dość poważne konsekwencje. Niewątpliwie część handlu śledziowego i drzewnego w Gdańsku, będąca w rękach żydowskich, będzie musiała zlikwidować się w Gdańsku, a co za tym idzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przenieść szczątki swych interesów (gros tych interesów zabiorą, oczywiście, firmy niemieckie w Gdańsku) — do Gdyni. Zwłaszcza poważnie zapowiada się to na terenie eksportu drzewnego. Sądząc z dynamiki tego specyficznego gdańskiego antysemityzmu, proces ten dopiero się rozpoczął i trwać będzie konsekwentnie dłuższy czas. Niektóre z prześladowanych firm żydowskich w Gdańsku pełniły nader poważne funkcje pośredniczące w handlu eksportowym Polski i to z pozytywnym wynikiem. Gdynia pod względem technicznym, ani jako port, ani jako miasto, nie jest w tej chwili przygotowana na przyjęcie tych agend z Gdańska. Poza placem drzewnym Pagedu nie ma w Gdyni miejsca na składy dla drzewa eksportowego. Powstaje sytuacja bez wyjścia, grożąca przesileniem w eksporcie drzewnym i poważnymi stratami, które mogą się odbić na cenie drzewa w Polsce i mogą zrujnować nie tylko żydowskich handlarzy, ale i polskich producentów. Sprawa wymaga doraźnych środków zaradczych, szczególnie, jeśli chodzi o place składowe dla drzewa w Gdyni i o magazyny śledziowe.

Mimo wszystko bowiem, z gospodarczego punktu widzenia, popartego kryteriami bilansu płatniczego — korzystniej jest dla nas robić interesy przez Żyda — obywatela polskiego w Gdyni, niż przez obcego obywatela w Gdańsku. W tym wypadku, gdy wchodzi w rachubę interes, nawet groźni i pragermańscy hitlerowcy przysmykają oko na swój antysemityzm, chociażby np. w Szczecinie lub Hamburgu. Nie bądźmy od nich głupszy i nie dajmy się wykiwać. Im chodzi po prostu o przelanie polskich pieniędzy do niemieckiej kieszeni pod pretekstem antysemityzmu — nie dajmy więc sobie wytłumaczyć, że, z powodu integralnego antysemityzmu, nie wypada nam się przed tym bronić i przygotujmy się trzeźwo i przytomnie na gospodarcze skutki tej gdańskiej akcji. Przede wszystkim pod względem inwestycji technicznych w Gdyni. Place drzewne i nowe magazyny śledziowe w Gdyni będą spokojną, rzeczową i dobrą odpowiedzią na ten podejrzany antysemityzm gdańskich wodzów.“

* * *

Możnaby pomyśleć, że powyższy artykuł pod wieloznaczącym tytułem „Podejrzany antysemityzm. — Nie dajmy się używać za narzędzie do wypychania pieniędzmi niemieckich kieszeni”

— przedrukowany został przez nas z pisma żydowskiego lub reprezentującego interesy żydowskich kół gospodarczych.

W rzeczywistości jednak artykuł ten zamieszczony został w „Depeszy”, której nie można podejrzewać o specjalne sympatie dla żydów, gdyż reprezentuje ona uzgodnioną ideologię polskiego stanu średniego, mieszczaństwa polskiego.

Na marginesie artykułu „Depeszy” wysunąć można pewne charakterystyczne wnioski. Przejawy naszkicowane w artykule „Depeszy” rzucają światło na zupełnie ciekawe zjawisko, które ma swoje podobieństwo do tego, co było w Rosji. Przecież prowadzonymi antysemityzmu w Rosji byli Niemcy: Plehwe, Trefow, Sabler. Podłoże — ich antysemitycznej akcji było czysto ekonomiczne. Jednym z powodów niewypuszczenia żydów na Syberię, były m. in. obawy Niemców przed konkurencją żydowską. Na Syberii bo-

wiem firma niemiecka Kunst i Albrecht, posiadała domy towarowe, które mogły odczuć konkurencję kupców żydowskich.

Analogie te idą jeszcze dalej. Faktem jest bowiem, że w miejscowościach, w których żydom nie wolno było przed wojną mieszkać, ceny u producentów były najniższe, a dla konsumentów — najwyższe (dziwne analogie).

To samo zjawisko nie dające się wytłumaczyć, zaobserwować można w Łodzi. Właściciele firm, którzy jeszcze do niedawna nie mówili po polsku — są wyraźnie faworyzowani. Można by zapytać, czy długo będą oni pamiętali polski język.

Olbrzymia ilość nowopowstałych firm niemieckich świadczy wymownie o aktualności przysłówia „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta”.

Kto za to odpowiada?

Podstawą idei asekuracji jest wyeliminowanie z życia gospodarczego ryzyka i ograniczenia do minimum. Stąd ubezpieczenia od ognia, wypadków, kradzieży itd. Najbardziej popularną formą asekuracji jeszcze doniedawna była asekuracja życiowa. Polegała ona na tym, że w razie śmierci żywiciela rodziny pozostali jej członkowie mają zabezpieczoną na pewien okres czasu egzystencję. Jest to więc coś w rodzaju oszczędności, zapewniającej, że dany osobnik pozostawi po sobie taką sumę, jaką zamierzał zostawić spadkobiercom bez względu na to, czy ją uzbierał czy nie. Słusznym więc było, że nad tego rodzaju asekuracją rząd rozciągał kontrolę, już choćby ze względu na to, że ta forma asekuracji obejmowała dziesiątki tysięcy obywateli.

Ostatnio doczekaliśmy się aż 3 upadłości wielkich towarzystw asekuracyjnych. Pierwszy runął „Feniks” i przyznać należy, że nie możemy winić władz nadzorczych, że dały się wywieźć w pole przez tak wytrwanego fachowca, jakim był prezes dr. Berliner. Siedziba „Feniksa” znajdowała się w Wiedniu i wskutek tego działalność centrali była niedostępna dla władz polskich, choć w koncesji zagranicznych towarzystw istnieje przepis, że operacje dokonywane w Polsce są w zupełności oddzielone od działalności w innych krajach. Wskutek tego kontrola jej dostępna była dla władz nadzorczych. Ale rozumiemy ostatecznie, że władze mogły być wprowadzone w pole.

Niezrozumiałym natomiast jest, że władze nadzorcze nie wiedziały o stanie interesów „Europy” i „Przyszłości”. W tym ostatnim towarzystwie obywatele polscy zaasekurowani byli na 35 milionów złotych. Te krwawo zapracowane pieniądze, składane były w intencji, że warto odmawiać sobie spełnienia często dokuczliwych potrzeb poto, by spokojnie zamknąć oczy, bo wdowa i sieroty nie pójść o żebrzącym kiju. I takie pieniądze zostały zmarnowane. Kto jest właściwie za to odpowiedzialny? Przecież wyszedł na jaw tego rodzaju oburzający fakt, że listy gwarancyjne zagranicznych towarzystw reasekuracyjnych były nic nie warte, z tego prostego powodu, że

reasekurująca firma nie posiadała żadnych funduszy. Była ona fikcją, posiadającą blankiety wekslowe, na których umieszczono parę numerów telefonicznych. Skąd człowiek ulicy mógł wiedzieć, że to jest fikcja. Ale obowiązkiem władz nadzorczych było zbadanie, przez kogo oszczędności polskich obywateli są reasekurowane. Przecież one obowiązane były czuwać nad bezpieczeństwem masowych oszczędności obywateli polskich. Nie wiemy, czy w związku z tym wytoczono komukolwiek sprawę. Wiemy, że według praw obowiązujących w Polsce, nie istnieje odpowiedzialność za błędy urzędników, ale ta satysfakcja moralna jest minimum czego mogą żądać oszukani ciulacze.

Najciekawszym jest, że dyr. Fabierkiewicz, który występował w imieniu państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń, koniecznie domaga się ogłoszenia upadłości tow. „Przyszłość”, choć zainteresowani zgadzają się na przejęcie portfela polis przez KKO, rezygnując z 20% wartości polis.

Dlaczego państwowy urząd kontroli ubezpieczeń dąży do upadłości, która trwać będzie długie lata i pochłonie większość aktywów — żaden z asekurowanych zrozumieć nie może...

„Głos Kupiectwa”

broni interesów kupiectwa

Każdy czytelnik „Głosu Kupiectwa”

popierając swe pismo

broni swych własnych interesów

Przestajemy się dziwić...

Warszawa i kraj zulusów

Warszawa posiada władzę z nominacji:

„Że tak jest o tym wiemy aż nadto dobrze. Ale, że tego nie ma w innych stolicach europejskich i to nie tylko w Paryżu, Londynie, Brukseli, ale w Berlinie hitlerowskim, totalnym Berlinie, że tego nie ma we Włoszech, faszystowskich totalnych, że tego nie ma w Hiszpanii, ani w Portugalii, ani w Sofii, ani w Budapeszcie, ani w Bukareszcie, ani w Tiranie (Albania), ani w byłej stolicy byłego Czarnogórze, o tym znowuż nie wszyscy wiedzą. A Warszawa stanowi wyjątek. Unikat. Rarytas. Rządzi się samo nawet Kowno, rządzi się sama Ryga, cóż mówić o Pradze (czeskiej oczywiście). Warszawa w całym świecie będzie musiała długo szukać kolegów po fachu, żeby założyć Związek Stolic Rządzonych Komisarycznie.

W związku z tym zasiądzie zapewne Kabul, stolica mocarstwowego Afganistanu, zasiądzie kulturalna stolica Mongolii wewnętrznej, dalej stolica postępowego Tybetu, pryncypialny gród Ziemi ognistej, Kaszmiru, Pustyni Gobbi, Addis Abeba wstąpi do tego związku tylko dlatego, że została podbita przez Włochów. Przedtem posiadała własny samorząd.

Warszawie w Związku Stolic Rządzonych Komisarycznie, przypadnie zapewne rola najpierwsza, przed Kabulem i przed Meke Beke, stolicą państwa M. Bwana w kraju Zulusów. Warszawa pobije w ten sposób jeszcze jeden rekord.

A już w wieku XV posiadała prawo wybierania swych władz i rządzenia się przez swoje władze. („Słowo”)

Nowa ofensywa etatyzmu

Zaledwie skończył się kryzys, a już podnosi głowę etatyzm. Ten etatyzm, który tyle szkody przyniósł gospodarstwu narodowemu Polski przez zniechęcenie i odstraszenie inicjatywy prywatnej od wielu dziedzin działania przemysłowego czy wytwórczego.

Państwo, jako przedsiębiorca, a raczej poszczególne komórki, lub działy administracji państwowej, posiadając pod ręką wszelkie środki do dyspozycji — aż do dowolnej ilości kapitałów i zabezpieczenia rynku zbytu na drodze zwyczajnych zarządzeń administracyjnych włącznie — stały się dla przedsiębiorczości prywatnej konkurentem nie do zwalczania.

I z tych dziedzin, na które wkraczało państwo, jako przedsiębiorca, inicjatywa prywatna musiała ustępować.

Gdy wreszcie szkodliwe skutki działania państwa w charakterze przedsiębiorcy, stały się widoczne i w oczy bijące, gdy niektóre przedsięwzięcia państwowe przyniosły doraźne straty idące w grube miliony — szal etatyzmu nieco przycichł.

Pod wpływem zarzutów podniesionych przeciw etatyzmowi z łamów prasy i trybun parlamentarnych — wprawdzie z żalem, ale jednak opamiętali się nieco różni „energiczni” i „dzielni” kierownicy poszczególnych działów administracji państwowej i poniechali dokazywania „cudów” gospodarczych za będące w ich dyspozycji miliony publicznych pieniędzy. Zdawałoby się, że szal etatyzmu minął, tem snadniej, że wskutek kryzysu i tych milionów zaczynało brakować.

Ale gdzież tam!

Z nastaniem dobrej konjunktury etatyzm znów podnosi głowę.

Wbrew oficjalnie głoszonym tendencjom polityki państwowej. Wbrew hasłom i wytycznym polityki gospodarczej rządu, głoszącym, że jedyną prawdziwą i trwałą podstawą rozwoju gospodarczego i uprzemysłowieniu kraju jest **inicjatywa, przedsiębiorczość i kapitały prywatne, a nie państwowe**. Państwo może i powinno pobudzać i zachęcać inicjatywę prywatną, państwo może i powinno zakładać inwestycje podstawowe — jak to robiło przy budowie Gdyni i jak to robi obecnie przy budowie centralnego okręgu przemysłowego.

Bez inicjatywy państwa Gdynia możeby nie powstała, ale z drugiej strony dzisiejsza Gdynia działa i tętni bujnym życiem dzięki inicjatywie prywatnej. Państwo uzbroiło teren we wszelkie urządzenia podstawowe, a w ślad za nimi poszły ławą inwestycje prywatne, które dzisiaj obsługują port. Bez inwestycji prywatnych Gdynia nie byłaby dziś tem, czem jest: chlubą Polski i symbolem rozumnego wysiłku państwa i społeczeństwa.

Dość długi wstęp poświęciliśmy znaczeniu i roli etatyzmu w naszym gospodarstwie narodowym! Ale też jest to zagadnienie zasadnicze i zapowiadająca się obecnie, wraz z odrodzeniem gospodarczym kraju,

ponowna ofensywa etatyzmu

wymaga bacznej uwagi i wszechstronnej oceny. („I.K.C.”)

Co 50-ty obywatel przestępcą

W roku 1935 ogółem skazanych w Polsce za zbrodnie i występki (a nie przekroczenia) było 622051 osób t. j. mniejwięcej co 50-ty obywatel.

Natomiast liczba więźniów wynosiła w 1935 r. 55336, w ciągu roku 1936 ilość przestępców — więźniów wzrosła i w styczniu 1937 roku wynosiła 59496 osób. Więźniów skazanych do 6 miesięcy było 14307, od 6 miesięcy do 1 roku — 10376, od 1 roku do 3 lat — 9222, powyżej 3 lat — 8555, na bezterminowe więzienie skazano 639 osób.

Do pomieszczenia tej dużej ilości więźniów istnieje u nas 333 więzień.

„Raj” niższych urzędników

W Nr. 10 „Głosu Niższego Funkcjonariusza Państwowego” podano bardzo ciekawą ankietę, ile musi wydawać na utrzymanie rodzina składająca się z 5 osób, przy zarobku miesięcznym głowy rodziny 150 złotych.

I tak przy najskromniejszym wyliczeniu, 90 złotych pochłania t. zw. „życie” czyli pożywienie, 30 złotych komorne, nawet w mieszkaniu służbowym, światło, opał 15 zł., wydatki szkolne, tramwaj i inne wydatki kulturalne — 15 złotych, tramwaje 10 złotych — razem 160 złotych.

A za tym, na czymś z niezbędnych części utrzymania trzeba urwać, bo o dodatkowym zarobku nie ma mowy.

Jak w takich warunkach żyją niżsi funkcjonariusze, zarabiający na miesiąc 95, 115 czy 135 złotych.

Autor ankiety m. in. pisze:

Cóż się dzieje w rodzinie niższego funkcjonariusza pracującego od 7 rano do 8 wieczór poza domem?

„Urzędowa“ działalność wójta

Do jednego ze związków kupieckich w większym mieście prowincjonalnym nadeszło urzędowe pismo od wójta gm. Motykały w Łyszczykach (pow. Brześć n/Bugiem) następującej treści: (podajemy w całości).

„W dniu 10 każdego miesiąca przy stacji kolejowej Łyszczyce, gminy tutejszej odbywają się wielkie targi, na które w dużej ilości okoliczna ludność spędza trzodę chlewną i bydło.

Ponieważ zbyt przez rolników bydła i trzody chlewnej zależy w dużej mierze od zapotrzebowania rynków, proszę o powiadomienie możliwie do dnia 1/XII r. b., czy możemy liczyć na przyjazd kupców chrześcijan w dniu 10/XII r. b. do Łyszczyk na targi wielkie, aby ogłosić miejscowej ludności o dostarczeniu jaknajwiększej ilości bydła i trzody chlewnej, a tymczasem uniknąć sprzedaży pośrednikom wyznania niechrześcijańskiego.“

Na kopercie nalepiony był znaczek pocztowy urzędowy.

1,6 grosza

Głos Nauczycielski Nr. 7 str. 100 z listopada r. b. m. in. podaje zredukowany budżet Publicznej Szkoły Powszechnej.

Z zestawienia tego wynika, że szkoła w wynajętym lokalu na prowincji liczy 70 dzieci, a wydatki wynoszą:

na wynajem lokalu	—	Zł. 200.—
na opał i światło	„	45.—
na wynagrodzenie	„	30.—
utrzymanie porządku	„	10.—
higiena (apteczka szkolna)	„	5.—
prenumer. dzienn. urzęd.	„	15.—

Razem zł. 305. — Licząc, że budżet zrealizowano w 100%, to na utrzymanie jednego dziecka w szkole wypada (305 zł.: 70 —) 4,35 zł. rocznie, (4,35:10 —) 43 gr. miesięcznie, (43 gr.: 30 —) 1,6 grosza dziennie.

Za 1,6 grosza dziennie dziecko ma otrzymać lokal ogrzany, czysto i higienicznie utrzymany tak, żeby mógł być wzorem „kultury dnia codziennego.“

„Specjalizacja branżowa“

Jak donosi Kurier Łódzki m. gdyńscy pikierciarze wprowadzili specjalizację branżową. Sklepy pewnej branży są pikietowane przez tych samych ludzi, którzy stają się w ten sposób „specjalistami“ w swojej branży. Udzielają oni porad i kierują klientów do sklepów polskich, podając dokładne adresy firm.

Przy okazji należałoby stwierdzić, że obecnie w każdej branży będą w ten sposób zatrudnieni poza pracownikami w sklepach „naganiacze“ na ulicy, przed sklepami żydowskimi.

Triumf celnika

Wiedzieliśmy zawsze, że celnicy, to ludzie bogobojni, pokorni, którzy będą zbawieni. O ileż lepsi od faryzeuszów!

Ale nie mieliśmy pojęcia, że w tym skromnym i — z żalem przyznać trzeba — nie bardzo docenianym zawodzie, kryją się geniusze, których odkrycia mogą zaćmić najśmielsze dotychczasowe hipotezy. I to w tak trudnym, specjalnym zakresie, jak egiptologia!

Ogólnie dotąd sądzono, że egipski wyolbrzymiony kult zmumifikowanych nieboszczyków odnosi się tylko do ludzi. Że nie balsamowano i nie owijano w nasycone olejami materiały psów, kotów lub koni, choćby najbardziej ulubionych.

Tegoż zdania był nasz Sanhedryn z Muzeum Narodowego, kiedy zamawiał mumię na wystawę

egiptologiczną. Czyż mógł kto przypuszczać, że to nie ludzkie ciało przyjedzie?

Byłoby zresztą wszystko zostało po staremu, mumia byłaby zawsze uważana za ludzką, gdyby nie dociekliwość naszego urzędu celnego.

Bo proszę zważyć: pięć granic przejechała mumia z Egiptu i nikt nie powziął najmniejszego podejrzenia.

Ale naszych władz celnych nie nabierze!

Przychodzi wielka skrzynia na komorę celną. Zadeklarowano: mumia.

— Mumia? Znamy się na mumiach — mówi celnik. — Takiej pozycji wcale w taryfie celnej nie ma. Bujda, nie mumia.

— Tak jest — mówi celnik starszy. — Jakieś nabieranie. Sprawdzimy. A nuż przemyt?

I sprawdzili.

Oni pierwsi wpadli na pomysł, że mumię trzeba sprawdzić. Tylko dlatego, że jej nie było w taryfie. W ten sposób dokonali epokowego odkrycia.

Bo oto nazajutrz Muzeum Narodowe otrzymało wezwanie, aby opłaciło cło za mumię według odpowiedniej pozycji taryfy celnej, odnoszącej się do... ryb suszonych. Osiemdziesiąt kilo, brutto za netto z opakowaniem.

O, widzicie. Egipcjanie mumifikowali ryby. Ani Charpentier tego nie odczytał, ani lord Carnarvon tego nie wiedział.

A celnik polski sam, własną głową do tego doszedł.

Jeżeli egiptologia pójdzie odtąd zupełnie nowymi torami, jeżeli zaczną poszukiwać zabalsamowanych wielbłądów, jagniąt i krokodyli — to będzie to wielkopomną zasługą skromnego celnika polskiego.

Omega.

Hitlerowski „Władca“

Niemiecki film „Władca“ wyświetlany w Łodzi w kinie „Palace“ od początku do końca w każdym fragmencie jest pomyślany, by propagować ideologię narodowego socjalizmu.

Na tendencje tego filmu zwraca również uwagę Stefania Załowska w „Wiadomościach Literackich“, która w zakończeniu swego omówienia tak pisze:

„Że cenzura nasza ten film przepuściła, to się jej bardzo chwali. Zawsze dobrze robią objawy liberalizmu. Jeden tylko mały żal budzi ta szlachetność cenzorska: gdyby tak propaganda przejęcia prywatnych przedsiębiorstw przez państwo spłynęła ku nam nie z niemieckiego, ale np. z francuskiego ekranu — czy i wówczas cenzura byłaby równie liberalna i łaskawa?“

Sklep tytoniowy... w urzędzie skarbowym

O ile etatyzm przemysłowy powstawał stopniowo od chwili utworzenia naszej państwowości, o tyle etatyzm w handlu jest pewnym novum z ostatnich lat. „Przegląd Handlowy“ w artykule p. t.: „Jeszcze kilka uwag o etatyzmie“ wskazuje, że etatyzm ten przejawia się w dwóch zjawiskach: 1) jako konkurencja w handlu, 2) jako stosowanie zasad etatystycznych przy zakupach i dostawach i tak pisze:

„Etatyzm w handlu, a więc otwieranie sklepów rozsprzedaży detalicznej, czy też sprzedaż hurtowa produktów, to nie jest konkurencja w handlu — to jest właściwie całkowita eliminacja handlu prywatnego, gdyż przy dobrze nam znanych

czynnikach przewagi przedsiębiorstw państwowych, handel nie jest w stanie z tymi jednostkami rywalizować."

Swego rodzaju curiosum z tej dziedziny podał „IKC”. Mianowicie w jednym z urzędów skarbowych założono trafikę. Prowadzi ją specjalnie delegowany do tego celu funkcjonariusz urzędu i obsługuje w urzędzie w godzinach urzędowych, nietylko zajętych w owym urzędzie urzędników, ale także i publiczność. A więc konkuruje z sąsiednimi sklepami tytoniowymi i kioskami inwalidzkimi.

„Przegląd Handlowy” zwraca dalej uwagę na stosowanie zasad etatystycznych przy zakupach instytucji państwowych i samorządowych:

„a więc uprzywilejowanie dostawców etatystycznych, zasadnicze wykluczanie przy ściąganiu ofert i t. p. prowadzi również do całkowitej eliminacji handlu z tych działów pracy... Równoległe z etatyzmem państwowym zakorzeniła się przedsiębiorczość samorządowa, która, obok wszelkich minusów etatyzmu, posiada jeszcze tę przykrą wadę, że działając na terenie ograniczonym, uderza mocno w interesy lokalne swoich obywateli, zabierając im naturalne rynki zbytu."

„Przegląd Handlowy” wysuwa postulat likwidacji etatystycznych i samorządowych przedsiębiorstw handlowych, twierdząc, że byłoby to bardzo łatwe do przeprowadzenia, gdyż w przedsiębiorstwach tych nie są zainwestowane ani wielkie kapitały, ani też nie istnieją maszyny lub wartościowe budynki.

25 milionów

W związku z akcją podjętą przez p. premiera Sławoj-Skłodkowskiego, zwalczania biurokracji w urzędach administracyjnych i państwowych sporządzone zostały ciekawe dane o ilości wydanych okólników. Jak się okazuje, statystyka najrozmaitszych okólników do podległych resortom urzędów dosięgła zawrotnej sumy 25 milionów sztuk. Nie obejmuje to jeszcze okólników tajnych i poufnych.

Na pograniczu

Przed niedawnym czasem wyszło zarządzenie, w myśl którego wszelkie zakupy realności gruntów w obrębie pasa granicznego t. j. 30 klm. od granicy Państwa podlegają zatwierdzeniu władz wojewódzkich. Skutki tej ustawy są już widoczne w Katowicach, ponieważ przed kilku miesiącami zakupiła pewna poważna firma, mająca swą siedzibę w Katowicach od szeregu lat, grunt pod budowę realności w pobliżu Katowic.

Śląski Urząd Wojewódzki nie zatwierdził umowy kupna, wobec czego firma nie mogła przejść posiadłości do użytkowania.

Od zarządzenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odwołała się firma do Ministerstwa, które zatwierdziło jednak zarządzenie Województwa.

Pretorianie

„Warszawski Dziennik Narodowy” zajmuje się sprawą obniżenia podatków, wiążąc tę kwestię z kwestią podatku specjalnego od uposażeń funkcjonariuszów publicznych. Wykazuje, że nie należy cofnięcia owego specjalnego podatku wiązać z nowymi obciążeniami gospodarstwa, że przeciwnie należy połączyć słuszny postulat likwidacji podatku specjalnego, z niemniej słusznym postulatem reformy podatków w sensie obniżenia ich stawek.

„Dotychczasową naszą politykę podatkową można właściwie określić jako brak polityki podatkowej. W gruncie rzeczy bowiem polega ona wyłącznie na ciągłym podwyższeniu obciążeń publicznych bez względu na to, jakie wy-

wołało to skutki dla życia gospodarczego. — Niewątpliwie osiągnięty już został ostateczny kres tej metody. W obecnej chwili nie wolno myśleć ani o powiększeniu istniejącego obciążenia podatkowego, ani też o przesuwaniu go w mniej lub bardziej pomysłowy sposób między różne grupy płatników. Można i należy myśleć o obniżeniu tego obciążenia.

Mimo to jednak powstają już pomysły, aby zmniejszenie wpływów z podatku specjalnego — zapewne nie będzie można pójść na całkowite zniesienie tej daniny — zrekomensować przez podniesienie niektórych innych podatków, względnie wprowadzenie nowych.

Otóż sądzimy, że tego rodzaju postawienia sprawy jest niedopuszczalne, gospodarczo nieuzasadnione, stanowi przy tym moralną krzywdę dla stanu urzędniczego w Polsce. Jakto? Czy w okresie ogólnego, powszechnego przeciążenia daninami publicznymi w Polsce, można stawiać sprawę w ten sposób, że urzędnikom publicznym przychodzi się z pomocą kosztem powiększenia przeciążenia podatkowego innych grup społecznych? To jest metoda dobra w stosunku do pretorianów, którym obojętne jest, co o nich myśli opinia publiczna, byleby cieszyli się łaskami cesarza, no i jedli z dobrą omastą, choćby naokoło był głód. Ale polski stan urzędniczy nie jest w swej masie kohortą pretorianów i dlatego nie wolno w stosunku do stanu urzędniczego stosować metod, które w szerokiej opinii muszą z konieczności przywołać na pamięć analogię z podarunkami dla pretorianów, którzy objawiają niezadowolnienie z dotychczasowego żołdu".

Nauczyciele i papierki

„Goniec Warszawski” przytacza dwa fakty, ilustrujące dosadnie „wyczyny” św. Biurokracego, tym razem w dziedzinie szkolnictwa. Przytaczamy jeden z tych „kwiatków”:

„Kuratorjum szkolne warszawskie mianowało z dniem 1 września wielu magistrów filozofii nauczycielami w gimnazjach i liceach państwowych. Są to na początek siły kontraktowe. Kontrakty podpisują w imieniu władz dyrektorzy szkół. Nominacja kuratorska i kontrakt opiewają dokładnie np. na „20 godzin matematyki”, na „15 godzin chemii” itd. Przy każdej zmianie zatrudnienia o godzinę mniej lub więcej trzeba przeprowadzać żmudną korespondencję z władzami, zmieniać kontrakt, asygnaty kasowe i t. p.

Mianowany i zakontraktowany do gimnazjum i liceum nauczyciel, nie może jednak (teoretycznie) rozpocząć nauki. Musi on przedtem uzyskać od kuratorjum pozwolenie na nauczanie. Dla uzyskania pozwolenia trzeba wnieść podanie do kuratorjum odpowiednio udokumentowane. To samo kuratorjum, które podpisało nominację, podpisuje następnie pozwolenie na nauczanie. Proces ten powtarza się co roku.

Nikt oczywiście nie respektuje tych niezyciowych przepisów ministerjalnych. Nauczyciele stawiają się na posterunki z początkiem września i, nie czekając na załatwienie różnych formalności i na „pozwolenie nauczania”, najspokojniej uczą. I chwala Bogu, że tak robią. Gdyby nie łamali bezdusznego przepisu, przez pierwszych kilku tygodni nauka w szkołach nie byłaby możliwa.

Zdawałoby się, że to tak łatwo uznać nominację na nauczyciela za równoznaczną z pozwoleniem nauczania. Nie, nie łatwo! Nonsens przetrwał już lat kilka i żyje dotąd.

Kryzys we włókiennictwie

Tegoroczny sezon zimowy we włókiennictwie ma się już ku końcowi. Naturalnie transakcje w handlu detalicznym przeciągną się jeszcze przez dłuższy czas, być może detaliści zakupują jeszcze u hurtowników i producentów w miarę zapotrzebowania pewne ilości towarów, ale wszystko to nie może w wyraźniejszym stopniu zmienić dotychczasowego bilansu kampanii zimowej.

A jest on niestety **niepomysłny**, pod każdym względem i to dla wszystkich prawie działów włókiennictwa.

Sytuacja włókiennictwa w chwili obecnej jest **gorsza niż przed rozpoczęciem kampanii zimowej**, a pamiętać należy o tym, że dalsze, najbardziej przykre skutki kończącej się kampanii wypłyną na porządek dzienny normalną we włókiennictwie rzeczy koleją, dopiero **podczas przerwy międzysezonowej**.

Tegoroczny sezon zimowy jest już drugą z kolei **przegraną w wielkim stopniu kampanią sezonową włókiennictwa**.

Przegraną wskutek anormalnych warunków, w jakich pracuje wielka armia kupców detalicznych, tych najlepszych ambasadorów przemysłu włókienniczego na prowincji — **kupiectwo to jest terroryzowane i żyje pod stałą groźbą utraty nie tylko mienia**.

Trwanie w tych warunkach na posterunku można określić jako swego rodzaju **ciche bohaterstwo**. Gehenna, w jakiej pracuje i żyje prowincjonalny handel detaliczny na prowincji wywoła kryzys ekonomiczny drobnego kupiectwa. A w obecnym sezonie **kryzys**, jaki przeżył uprzednio handel detaliczny, **dotarł już do produkcji**.

Mówiło się u nas bardzo wiele w swoim czasie i pisało o **niezerwalnej łączności między sytuacją kupca i producenta**, handlu i przemysłu. O istnieniu takiej ścisłej łączności przekonywuje obecnie w sposób bardzo bolesny i kosztowny produkcja włókiennicza. **Sparalizowanie wysiłków kupca detalisty na prowincji** wytworzyło już dzisiaj w licznych wypadkach pustkę między producentem towarów a konsumentem, co przyniosło w rezultacie **olbrzymie straty włókiennictwu**, cofnęło **pokaźnie wstecz pomysłny rozwój koniunktury** w tej gałęzi gospodarczej.

Przebrane dwie ostatnie kampanie sezonowe włókiennictwa — to sygnał alarmowy rozpoczynającego się kryzysu w tym dziale przemysłu, kryzysu **wywołanego walką ze spokojnym, pracującym w pocie czoła na swój chleb codzienny kupiectwem detalicznym**, walką, która spowodowała częściowe już **zniszczenie aparatu wymiany**.

Bony turystyczne i kupiectwo

Prasa codzienna doniosła o bonach turystycznych, których emisję rozpoczęły Polskie Koleje Państwowe, a których celem ma być **krzewienie przejazdów na P. K. P.**

Sprawa ta specjalnie interesuje kupiectwo, gdyż w założeniu swym bony zostały pomyślane jako **środek reklamy firm handlowych**.

Streścimy więc w ogólnych zarysach zasady emisji i sprzedaży bonów.

Bony turystyczne emitują Polskie Koleje Państwowe, a sprzedaż bonów powierzyły Lidze Popierania Turystyki. Prawo do nabycia bonów przysługuje **firmom handlowym na terenie Rzeczypospolitej Polskiej**, z którymi Liga Popierania Turystyki wejdzie w odpowiednią umowę. Umowa ta będzie nieskomplikowanym przyjęciem ogólnych warunków **współpracy danego kupca z Ligą**.

Bony sprzedawane będą firmom handlowym dla ich **pośredniego lub bezpośredniego rozdawnictwa klienteli w formie premii lub reklamy przy sprzedaży towarów**.

Klient otrzymujący bon będzie mógł nim następnie uiszczać częściowo lub w całości opłatę za bilet kolejowy.

Bony będą mogły służyć jako **pokrycie należności za bilet we wszystkich trzech klasach pociągów osobowych normalno i wąskotorowych**. Posiadacz bonu pragnąc skorzystać z pociągu pośpiesznego musi za pośpiech uiścić w gotówce normalną taryfową opłatę.

Bony są czterech rodzajów i opiewają na odległości następujące:

20 km w klasie III, lub 13 km w klasie II, lub 10 km w klasie I
30 km w klasie III, lub 20 km w klasie II, lub 15 km w klasie I
50 km w klasie III, lub 33 km w klasie II, lub 25 km w klasie I
100 km w klasie III, lub 66 km w klasie II, lub 50 km w klasie I

Bony każdego rodzaju łączone są w zeszyty po najmniej 50 sztuk i opiewają łącznie na równowartość przejazdu na 1000, 1500, 2500 i 5000 km. w III klasie pociągu osobowego.

Cena sprzedażna bonów wynosi:

za zeszyt złożony z 50 bonów à 20 km w kl. III poc. osob. zł. 50
za zeszyt złożony z 50 bonów à 30 km w kl. III poc. osob. zł. 75
za zeszyt złożony z 50 bonów à 50 km w kl. III poc. osob. zł. 125
za zeszyt złożony z 50 bonów à 100 km w kl. III poc. osob. zł. 250

Najmniejsza jednostka, którą kupiec może kupić jest **zeszyt złożony z 50 bonów 20-kilometrowych o wartości zł. 50.**

Przy zakupie większych ilości bonów przysługuje rabat a mianowicie:

przy zakupie bonów do kwoty zł. 1000 **rabat nie jest udzielany**;

przy zakupie za kwotę ponad zł. 1000 rabat wynosi 1% z tym, że od części kwoty przekraczającej zł. 5000 przyznaje się dodatkowo 1% rabatu, od części zaś kwoty przekraczającej zł. 10.000 dalszy 1% rabatu.

Należność za bony musi być uiszczona w całości **przy nabyciu**.

Firma handlowa, która bony nabyła, może je w celach reklamowych **rozdawać klienteli bądź bezpośrednio przy sprzedaży towaru**, to znaczy dołączać bon jako premię przy zakupie określonej ilości czy wartości towaru, bądź też może sama emitować małe kupony na 1/2, 1, 2, 3, lub 5 km. i kupony te rozdawać jako premię przy zakupach, a następnie klientom, którzy odpowiednie ilości kuponów zebrali **zamieniać je na bon turystyczny odpowiedniej wartości**.

Oczywiście kupony będą zamieniane na bon tylko w firmie, która je wypuściła nie mogą natomiast służyć jako opłata za bilet i nie będą przez kasy kolejowe przyjmowane.

Komunikacji
Turystyka

Kupony, których druk należy do firmy, będą mogły być wypuszczane jedynie w odcinkach wyżej wymienionych i to ściśle według ustalonego wzoru. Kupony będą mogły być wydawane również w formie nadruków na opakowaniu, etykietach i t. p.

Ilość kuponów, którą kupiec będzie mógł wypuścić na podstawie nabytych bonów turystycznych ustalana będzie przy zakupie bonów.

Same bony są ważne tylko na pewien określony czas. Termin ważności bonu nie może być przedłużony. Obecnie sprzedawane bony noszą datę ważności do dnia 31 grudnia 1938 roku to znaczy ważne są przeszło rok.

Tyle w ogólnych zarysach przynosi nowe rozporządzenie.

Od krytycznego naświetlenia w tej chwili jeszcze się wstrzymujemy, zaznaczmy jedynie, że cała sprawa przygotowana została przez P. K. P. bez zasięgnięcia opinii zainteresowanych t. j. kupców zrzeszonych w organizacjach kupieckich.

Pragniemy natomiast po prostu dla orientacji czytelników naszych podać porównanie wartości bonów z obecnie obowiązującymi cenami za przejazd.

1 bon na przejazd 20 km. w kl. III, 13 km. w kl. II i 10 w kl. I będzie miał wartość (przy zakupie bez rabatu) zł. 1.— (jeden).

Według obecnie obowiązującej taryfy opłata za przejazd 20 km. wynosi w kl. III zł. 1.—, za przejazd 13 km. w kl. II zł. 1.10, za przejazd 10 km. w klasie I zł. 1.—.

1 bon na przejazd 100 km. w klasie III, 66-ciu kw. w klasie II lub 50-ciu km. w klasie I będzie wart zł. 5.— (pięć).

Obecna opłata za przejazd 100 km. wynosi w klasie III zł. 5.20, na przejazd 66 km. w klasie II zł. 5.40 i na przejazd 50 km. w klasie I zł. 5.20.

Przy większych odległościach otrzymamy następujące różnice: 20 bonów a 20 km. będzie kosztowało zł. 20 (III kl.). Upoważni to posiadacza takie

ilości bonów do otrzymania bezpłatnie biletu III klasy na odległość 400 km. Według taryfy opłat za przejazd III klasą na odległość 400 km. wynosi obecnie zł. 18.20 czyli taniej niż kupiec zapłaci za kupony.

Żonglowanie cyframi

Liga Popierania Turystyki niezadowolona widocznie z braku uznania w społeczeństwie, postanowiła zaimponować wszystkim. Czym? Oczywiście statystyką, nie bowiem nie przekonuje ludzi tak niezbić jak cyfry, matematyka bowiem posiada tę właściwość, że operuje danymi bezspornymi.

Sięgnęła więc Liga do liczb suchych, jak mówi poeta. Za pośrednictwem agencji „Kabel” rozesała komunikat, dowodzący czarno na białym, jak dalece intensywną jest jej działalność, szczególnie jeżeli chodzi o przewóz pociągami popularnymi. Zgodnie więc z cyframi Ligi, pociągi popularne przewiozły w r. 1936 aż 245.014 osób. Rezultat piękny prawda?

Jeżeli jednak zastanowić się nad tą liczbą, sukces Ligi zblednie niesamowicie. Bo oto, zgodnie z jej własnym wykazem, z pomiędzy tych 245.014 osób, przewiezionych pociągami popularnymi, na pielgrzymów częstochowskich przypada ni mniej ni więcej tylko 237.662 osoby.

Wiele rzeczy można zrozumieć, ale w żaden sposób nie można zdać sobie sprawy jakim cudem 237.662 pątników można zaliczyć do kategorii turystów. Jeżeli zaś tych ostatnich wyeliminujemy z triumfalnej blisko ćwierćmilionowej liczby klientów Ligi, to pozostanie ich zaledwie... 18.352.

Żonglerka jest rzeczą zajmującą i nieraz nawet pożyteczną. Ale żonglerka cyframi jest zawodną, jeżeli przyjąć pod uwagę następujące zestawienie: co drugi człowiek posiada ołówek, co dwudziesty zna matematykę w zakresie wstępnej klasy szkoły powszechnej, naiwnym zaś jest co najwyżej co 5000 obywatel, czytający komunikaty Ligi.

STEFAN MARGULIES, adwokat.

Układ podatkowy

odatki —

Prawo

Prawo gospodarcze narasta i rozwija się powoli w granicach swoich organicznych potrzeb. Przesłanki ideologiczne — oderwane od rzeczywistości — są mu obce, nawet szkodliwe. Gospodarka każdej społeczności ma poczucie swego interesu, interesu zmiennego, zależnego od celu, jakiemu służy, a cel — to dobro jednostki, klasy, podobno — rasy, państwa, społeczności międzynarodowej. Praca w dziedzinie gospodarczej nie może poprzestać na teoretycznym poruszaniu ciekawych zagadnień, rozpatrywanych przez teoretyków. Częściej trzeba w sposób wyraźny i niedwuznaczny przeciąć lancetem zagadnienia dojrzałe, aby zapobiec niepowetowanym szkodom, jakie niesie państwu i obywatelowi lekkomyślne ociąganie się z rozstrzygnięciem spraw prawodawstwa gospodarczego.

Do takich kwestii należy ujęcie w niedwuznaczną formułę ustawodawczą zasady dopuszczalności w sprawach podatkowych układów między obywatelem a właściwymi organami władzy skarbowej.

W historii podatkowości zagadnienie to na terenie węższym zostało zrealizowane w postaci umów,

zawartych pomiędzy przemysłem a Skarbem Państwa, dotyczących przyjęcia przez przemysł całkowitego obciążenia podatkowego następnych kontrahentów przy scaleniu podatku przemysłowego od obrotu (rozporządzenia min. skarbu o scaleniu podatku od obrotu cukrem, cementem, artykułami monopolowymi i t. d.).

Drobni płatnicy zawierają w granicach już ustalonych ram ustawodawczych układy w sprawie wymiaru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu.

W ten sposób ustawodawca na pewnych odcinkach zmierzał do ułożenia w drodze aktów administracyjnych, a nawet ustawodawczych, stosunków między płatnikiem a państwem. Zasięg tych układów jest jednak niedostateczny, życie gospodarcze domaga się i domagać będzie rozszerzenia bazy ustawowej przyjętej w wymienionych przykładach.

Drobne rzemiosło, drobny przemysł i drobny handel pragnęłyby rozszerzyć umowy ryczałtowe i na opodatkowanie dochodu. Jeżeli bowiem porzucano zasadę prawdy materialnej przy wymiarze podat-

ku od obrotu, ustalając ryczałt na podstawie układu, to ustalenie na podstawie takiej fikcji prawnej dochodu jest co najmniej niedostateczne i zawsze może być zaskarżone w trybie postępowania odwoławczego. Umowa ryczałtowa odbiegać może dodatnio lub ujemnie od rzeczywistego obrotu, a zatem dochód wymierzony przy tego rodzaju podstawie zawsze odbiegać będzie od prawdy materialnej. Zryczałtowanie podatku od obrotu wymaga stworzenia **postępowania umownego również przy wymiarze podatku dochodowego**.

Niezależnie od omówionej zasady umownego postępowania, która niewątpliwie zostanie zrealizowana w przyszłości, należy dążyć do **dalszego rozwoju instytucji układu podatkowego** w zagadnieniach szerszych, gdzie brak jej zarówno życie gospodarcze jak Skarb poważnie odczuwa.

Wiadomą jest rzeczą, że najlepszy proces podatkowy toczy się pod znakiem wątpliwych wyników dla obu stron. Powstają zaległości podatkowe, rodzi się wątpliwość co do celowości postępowania egzekucyjnego, z drugiej zaś strony co do pomyślnych wyników procesu podatkowego, powstają tendencje do zlikwidowania tego rodzaju procesu. Należałoby stworzyć zasadę, iż **właściwe organy skarbowe uprawnione są do zawarcia układu, regulującego raz na zawsze stosunki między obywatelem a Skarbem Państwa za określony czasokres podatkowy**.

Układ taki mógłby być decydowany przy udziale **władzy I lub II instancji** w zależności od wysokości kwoty podatkowej, przy czym protokół zawartego układu rozstrzygałby dla obu stron wysokość należności i sposób zapłaty.

W dziedzinie pracy gospodarczej zarówno władza skarbową jak i płatnik poszukują formy do osiągnięcia tego celu i to w najrozmaitszych postaciach. Zdarza się, że **płatnik rezygnuje z zarzutów odwołania w I instancji**, aby naczelnik urzędu skarbowego mógł wydać we własnym zakresie orzeczenie, redukujące podatek o 300 zł., gdyż wówczas spór rozstrzygnięty zostaje w I instancji. W innych wypadkach, w postępowaniu egzekucyjnym władza skarbową uzależniała w swoim czasie umorzenie części podatku, od zapłacenia pozostałej kwoty w gotówce, nie zaś w papierach wartościowych, jakkolwiek płatnik posiada tego rodzaju uprawnienie.

Spotykamy się z wypadkami, iż układy zawierane w postaci nieoficjalnej pomiędzy władzą a płatnikiem, lub jego przedstawicielem, po częściowej realizacji układu **nie zostają wykonywane przez jedną lub drugą stronę**.

W sferach skarbowych znane są wypadki, iż płatnik pomimo zawartego układu co do wysokości należnej sumy, następnie domagał się zmniejszenia jej, wnosząc odpowiedni środek prawny. W innym zaś wypadku władza skarbową na skutek zmian personalnych **ignoruje zarządzenia swoich poprzedników**. Takie układy są niepewne aż do ostatecznego ich zlikwidowania dla obu stron, przynoszą obu stronom zawód, czasem niepowetowane szkody. Powstaje zagadnienie, czy ten stan faktyczny nie wymaga ustawowego sprecyzowania.

W teorii prawa administracyjnego istnieje dość duża literatura, omawiająca kwestię układu między władzą podatkową a obywatelem. Umowa taka ma, zdaniem niektórych teoretyków, moc prawa, jednakże sposób udowodnienia takiej umowy jest trudny,

tym bardziej, że teoria i prawodawstwo podatkowe stoją na tym stanowisku, iż decyzja podatkowa dopiero wówczas staje się skuteczną, gdy zostaje doręczona zainteresowanemu płatnikowi (art. 42 ordynacji podatkowej).

Uwagi, powyżej streszczone, nie wyczerpują, oczywiście, całokształtu zagadnienia; stanowią nikłą ilustrację nieskończonej ilości sporów, zaprzatających ostatnio uwagę centralnych i lokalnych władz skarbowych w związku z niewykonywaniem zawartych układów przez zainteresowane czynniki. Powstaje konieczność zrealizowania układów w majestacie **pisanego prawa podatkowego**.

Nie jest rzeczą organizacyj gospodarczych troska o los przestępców podatkowych, — sami stają poza organizacją. Życie gospodarcze związane jest jednak nierozdzielnie z nim. **Obrót wymaga pewności i trwałości**. Zainteresowanie organizacyj gospodarczych przepisami o przestępstwach podatkowych nie ma na względzie **defraudanta podatkowego**, lecz jedynie uczestników obrotu handlowego. Zapewnienie kredytu wiąże się często z sytuacją podatkową kredytobiorcy i dlatego przepisy, kształtujące jego położenie, wymagają uzupełnienia również w częściach, dotyczących **penalizacji życia gospodarczego**. Pozostawiając chwilowo na uboczu całokształt tego zagadnienia, potraktowanego po macoszemu w ordynacji podatkowej, poruszę jedynie kwestię, związaną również z pojęciem układu podatkowego.

Mam na myśli stworzenie w prawie podatkowym instytucji **dobrowolnego poddania się karze**. Instytucja ta istnieje w prawie karnym skarbowym i to jest niewątpliwie bardzo charakterystyczne, gdyż prawo to jest bardziej rozwinięte od norm o przestępstwach podatkowych (w rozumieniu ordynacji podatkowej) i również reguluje pewne zagadnienia prawa karnego, związane z życiem gospodarczym.

Płatnik, będący w kolizji z prawem podatkowym, w dobrze zrozumianym interesie własnym, dbały o swą zdolność kredytową i możliwości produkcyjne, pragnie za wszelką cenę w **sposób szybki i do-razny** zlikwidować swój stosunek z prokuratorem, względnie z oskarżycielem — władzą skarbową. Leży to w interesie jego, lecz często leży to jeszcze bardziej w **interesie pozostałych członków organizacji gospodarczych**, t. j. tych, którzy udzielili mu kredytu i związani są z nim transakcjami handlowymi.

Defraudant podatkowy gotów jest niewątpliwie wpłacić nieproporcjonalnie wyższą sumę, niżby to wynikało z normalnego procesu sądowego, byle by zlikwidować swój bezprawny stosunek do państwa. Dlatego też instytucja dobrowolnego poddania się karze, oparta na porozumieniu obu układających się stron, mogłaby zagadnienie to ostatecznie rozwiązać.

Interes Skarbu Państwa jest w tym przedmiocie również bardzo poważny, a to z uwagi na wysokość wpływów, koszt pracy proceduralnej oraz nieprzystosowanie aparatu sądowego do skomplikowanych zagadnień gospodarczych.

Gdyby organy centralne władz skarbowych zastanowiły się nad statystyką spraw, które w normalnym postępowaniu karno-podatkowym trwają lat kilka, to doszłyby do wniosku, że olbrzymia ilość grzywien przepada na skutek **śmierci dalikwentów, przedawnienia, amnestii i t. d. i t. d.** Proponowana instytucja dobrowolnego poddania się karze usuwa to niebezpieczeństwo. Dla życia gospodarczego takie za-

łatwienie sprawy ma to znaczenie, iż płatnik po dobrowolnym poddaniu się karze ma **ustalony swój stan bilansowy** i życie gospodarcze z tego tytułu na żadne niespodzianki nie może być narażone.

Tezy, wyluszczone w moich uwagach, nabierają coraz większej doniosłości, gdyż tylko w ten sposób można by doprowadzić do **przyśpieszonej likwidacji spornych spraw podatkowych** i powstających wciąż zaległości oraz do **uspokojenia życia gospodarczego na odcinku podatkowym** — oczywiście, o ile by instytucje tak powołane rozstrzygały również zagadnienia, wyrosłe z wcześniejszych przerostów podatkowych i objawów **patologicznych**, spotykanych zbyt często w życiu gospodarczym.

Każdy płatnik musi wiedzieć:

Kto przeprowadza, zawiesza i umarza egzekucję skarbową?

Z egzekucją skarbową styka się niemal każdy płatnik jakiegokolwiek podatku, a często nawet i ten, kto nie ma żadnych wymiarów podatkowych. Jest więc rzeczą ważną dla ogółu zaznajomienia się z przepisami normującymi tę egzekucję. Przepisy te zawarte są w ustawie o przejęciu egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe, oraz o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, w rozporządzeniu rady ministrów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, w instrukcji o stosowaniu tych przepisów, oraz w innych rozporządzeniach.

Oto są najważniejsze zasady, regulujące procedurę egzekucyjną władz skarbowych, do których należy nietylko ściąganie podatków, ale także egzekucja wszelkich świadczeń pieniężnych, jakie mogą być ściągane na drodze administracyjnej, n. p. składki Ubezpieczalni Społecznej, składki Z. U. P. U. i t. d.

Kto przeprowadza egzekucję?

Egzekucję skarbową, względnie administracyjną przeprowadza **Urząd Skarbowy za pośrednictwem sekwestratora, lub innego urzędnika**. Organ egzekucyjny przed dokonaniem egzekucji zobowiązany jest okazać dłużnikowi polecenie wykonania egzekucji, wydane na piśmie przez **Urząd Skarbowy**. Ponadto dłużnik ma prawo żądać od organu egzekucyjnego okazania mu legitymacji służbowej, upoważniającej do przeprowadzenia egzekucji.

Kiedy wolno przeprowadzać egzekucję?

Egzekucję wolno przeprowadzać **tylko w dni powszednie i to w ciągu dnia**. Natomiast w niedziele i święta ustawowe, oraz w nocy egzekucja może być dokonywana jedynie w wyjątkowych wypadkach — na podstawie specjalnego pisemnego zarządzenia Urzędu Skarbowego, które to zarządzenie organ egzekucyjny musi okazać dłużnikowi.

Właściwość terytorialna.

Właściwym terytorialnie do wykonywania czynności egzekucyjnych jest ten **Urząd Skarbowy**, w okręgu którego mieszka dłużnik, lub znajduje się przedsiębiorstwo dłużnika, albo położona jest nieruchomości i t. d.

Zbieg egzekucji.

Jeżeli przeciwko dłużnikowi toczy się równocześnie egzekucja administracyjna, a więc także i skarbową, oraz sądową (prowadzona przez Sąd, lub Komornika), w takim razie obie te egzekucje po-

Indywidualizm w psychice jednostki gospodarującej niewątpliwie odbiega od założeń i potrzeb życia społecznego tak dalece, iż normy prawne, które by umożliwiły indywidualne podejście i załatwienie spraw z władzą publiczną, będą często wskazane — tam wszędzie, gdzie nasilenie złej woli jest słabsze i chęć pełnego odszkodowania Skarbu Państwa jest niedwuznaczna.

Do tego należy jednak dojść w sposób wyraźny przez dalej idącą **nowelizację ordynacji podatkowej** w tym kierunku, skromne bowiem ramy art. 175 ordynacji podatkowej nasuwały niektórym prawnikom wątpliwości co do podstaw prawnych moralnych do układów przy zaniechaniu dochodzenia o przestępstwo podatkowe.

winny być **złączone w ręku władzy sądowej**, która prowadzi już dalej obie egzekucje łącznie.

Upomnienie egzekucyjne.

Pierwszą czynnością egzekucyjną jest wysyłanie przez **Urząd Skarbowy** (względnie inną władzę administracyjną, będącą wierzycielem, n. p. przez Ubezpieczalnię Społeczną) upomnienia, w którym wymienione jest imię i nazwisko dłużnika, należność i okres zaległości. W upomnieniu **Urząd Skarbowy wzywa dłużnika o zapłatę należności do dni 14 od doręczenia upomnienia pod rygorem wdrożenia kroków egzekucyjnych**.

Tytuł wykonawczy?

Podstawą egzekucji skarbowej jest tytuł wykonawczy. Tytuł wykonawczy stanowią: **nakazy płatnicze, orzeczenia, zarządzenia, oraz wykazy zaległości**, wydane przez odnośne władze i urzędy. Tytuł wykonawczy zawiera między in.: imię i nazwisko, względnie nazwę, lub firmę dłużnika, jego adres, oraz dokładne oznaczenie należności i jej podstawę prawną. Zarządzenie egzekucyjne, wysłane dłużnikowi, musi się zgadzać dokładnie z tytułem wykonawczym, t. j. nakazem płatniczym, lub innym orzeczeniem władzy, a władza nie może w zarządzeniu egzekucyjnym nie dopisywać, ani czynić żadnych zmian w stosunku do tytułu wykonawczego.

Wstrzymanie egzekucji.

Egzekucja skarbową musi zostać wstrzymana, czyli zawieszona, jeżeli n. p. **dłużnik umiera lub na żądanie wierzyciela** (n. p. Ubezpieczalni Społecznej), oraz w innych wypadkach.

Ponadto **Urząd Skarbowy** może zawiesić egzekucję na prośbę dłużnika wówczas,

1) gdy wniesiono **zażalenie na czynności organu egzekucyjnego** lub odwołanie od zarządzenia egzekucyjnego Urzędu Skarbowego.

2) albo gdy płatnik wniósł podanie o **odroczenie płatności podatku**, lub rozłożenie podatku na raty a **Urząd Skarbowy** uwzględnia to podanie,

3) lub też w końcu, gdy **ściągnięcie należności spowodowałoby ruinę gospodarczą płatnika**.

Umorzenie egzekucji.

Urząd Skarbowy nie może w ogóle wdrożyć egzekucji, względnie wszczęć już egzekucję winien umorzyć m. in. w następujących wypadkach:

1) jeżeli tytuł wykonawczy został **pozbawiony skutków prawnych** na podstawie prawomocnego

orzeczenia władzy (n. p. Izba Skarbowa na skutek odwołania płatnika uchyliła wymiar podatku),

2) na wniosek wierzyciela, na rzecz którego egzekucja jest prowadzona (n. p. na wniosek Ubezpieczalni Społecznej),

3) jeżeli jest rzeczą oczywistą, że egzekucja w wyniku swym da zaledwie pokrycie kosztów egzekucyjnych (n. p. gdy przedmioty zajęte są stare, zniszczone, lub mało wartościowe),

4) jeżeli płatnik udowodni odroczenie płatności, rozłożenie zaległości na raty, zapłatę zaległości (n. p. okaże kwity), lub umorzenie zaległości,

5) jeżeli zarządzenie egzekucyjne jest niezgodne z tytułem wykonawczym (n. p. w zarządzeniu egzekucyjnym wymienieni są jako dłużnicy, płatnik, na którego nazwisko opiewa nakaz płatniczy, oraz jego żona, która nie otrzymała żadnego nakazu płatniczego).

Wyłączenie spod egzekucji.

O ile Urząd Skarbowy zajął rzeczy, należące do trzeciej osoby (t. zn. nie do dłużnika podatkowego), osoba ta może wnieść podanie o wyłączenie spod egzekucji zajętych rzeczy, przy czym w podaniu winna podnieść zarzuty, które ma zamiar wytoczyć na drodze sądowej w razie procesu o wyłączenie, oraz zaofiarować odnośne dowody.

Na wypadek wniesienia takiego podania o wyłączenie Urząd Skarbowy obowiązany jest wstrzymać (zawiesić) egzekucję aż do załatwienia podania o wyłączenie zajętych rzeczy.

Urząd Skarbowy nie może odmówić zawieszenia egzekucji choćby nawet licytacja była już wyznaczona. Decyzja Urzędu w sprawie wyłączenia powinna zostać wydana w ciągu miesiąca i doręczona osobie, domagającej się wyłączenia.

Rzeczy zwolnione spod egzekucji.

Rozporządzenie o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych wymienia cały szereg ruchomości, zwolnionych od egzekucji.

Miedzy innymi zwolnione są od egzekucji następujące rzeczy: sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubranie codzienne płatnika i jego rodziny, przedmioty i surowce niezbędne do zarabkowania płatnika, pracującego ręcznie, lub do pełnienia służby, albo do wykonywania zawodu, przyzwoite ubranie płatnika, pracującego umysłowo, przedmioty potrzebne do wykonywania kultu religijnego, lub niezbędne do nauki, przedmioty użytku codziennego,

potrzebne płatnikowi, które w razie licytacji mogłyby być sprzedane za bezcen, a dla płatnika posiadają znaczną wartość użytkową, wsparcia, udzielone dłużnikowi dla poratowania jego, lub jego rodziny w czasie choroby, śmierci, albo innej klęski (n. p. grabież, powodzi, rabunku i t. d.), zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, lub bezrobocia etc.

Egzekucja pensji.

Wynagrodzenie za pracę, uposażenie służbowe, zaopatrzenie emerytalne, oraz alimenty, renta za utratę zdolności do pracy podlegają zajęciu w 1/3 części, o ile wynoszą najwyżej 1.200 zł. miesięcznie, przy czym suma 100 zł. miesięcznie jest zawsze wolna od egzekucji. Jeżeli zaś dłużnik pobiera miesięcznie ponad 1.200 zł., w takim razie egzekucji podlega także połowa całej nadwyżki ponad tę kwotę.

Zajęcie ruchomości.

Zająć wolno tylko ruchomości, znajdujące się w posiadaniu dłużnika. Natomiast ruchomości, znajdujące się w posiadaniu innej osoby wolno zająć tylko za jej wyraźną zgodą na dokonanie zajęcia. Zasadniczo rzeczy zajęte należy pozostawić w posiadaniu płatnika.

Po dokonaniu zajęcia organ egzekucyjny zobowiązany jest pozostawić u dłużnika odpis protokołu zajęcia z wymienieniem zajętych ruchomości, przewózka zajętych rzeczy nie jest dozwolona chyba, że chodzi o zupełnie wyjątkowe wypadki, gdy n. p. grozi niebezpieczeństwo usunięcia rzeczy spod egzekucji, lub — ucieczki zobowiązanego.

Licytacja ruchomości.

Termin licytacji ruchomości powinien być wyznaczony tak, ażeby licytacja odbyła się najwcześniej w piętnastym dniu od daty zajęcia. Wcześniejszy termin licytacji jest dopuszczalny tylko w wyjątkowych wypadkach, jeżeli n. p. chodzi o sprzedaż rzeczy, ulegających szybkiemu zepsuciu. Licytacja z reguły powinna się odbywać w miejscu, gdzie znajdują się ruchomości a przewózka ruchomości celem przeprowadzenia licytacji gdzieindziej zasadniczo nie jest dozwolona, a może mieć miejsce tylko całkiem wyjątkowo.

Nadzór nad postępowaniem egzekucyjnym.

Nadzór nad ścisłym wykonywaniem i należytych przestrzeganiem przepisów egzekucyjnych należy do Ministerstwa Skarbu.

Arkusz listowy firmy wykorzystajmy dla reklamy

W niniejszym artykule pragnęlibyśmy udzielić wskazówek, w jaki sposób należałoby wykorzystać dla reklamy arkusz listowy, aby przyniósł korzyść przedsiębiorstwu, a zarazem nie przekraczał granic tego, co jest dozwolone.

Nie jest pożądanym, aby mały sklepowi nadać pozory wielkiego przedsiębiorstwa i u góry arkusza listowego umieszczać odbitkę olbrzymiego gmachu fabrycznego tak, jak to zwykli czynić niektórzy, zresztą dość zdolni, kupcy.

Popelnia się w tej dziedzinie cały szereg „niezręczności”, których można łatwo uniknąć.

Czy przypominacie sobie jeszcze z czasów przedwojennych, że na arkuszach firmowych wielkich przedsiębiorstw widniały nieraz kwiaty doniczkowe,

medale, postać Merkurego i cały szereg innych symbolów.

Jest możliwym, że dumna flotyla żaglowców, płynąca na blankiecie firmowym kupca handlującego skórą istotnie udzielała szewcowi jakichś impulsów myślowych o romantycznym posmaku, mających go przekonać o doskonałym gatunku skór ze względu na ich pochodzenie, mimo to twierdzimy z całą stanowczością, że ta w wielkim stylu propaganda za pomocą symbolów jest wcale nie na miejscu dla małego kupca.

Czem bowiem arkusz listowy powinien być dla przedsiębiorstwa? W pierwszym rzędzie — reklamą. Im zestawienie listu jest mniej wyszukane, im tekst więcej przejrzysty, tym skutek będzie pewniej-

Reklama -
Organizac

szy. Gatunek papieru, kolor odgrywają też pewną rolę, lecz drugorzędna.

Punktem najważniejszym będzie zawsze cel, którym arkusz firmowy ma służyć! Cel musi zatem być wysunięty na plan pierwszy. Igraszki, mącące przejrzystość, lepiej odrzucić.

A więc na arkuszu listowym umieścimy:

1. Znak firmy, firmę, nazwisko właściciela.
2. Miejscowość, ulica, numer.
3. Telefon.

Następnie: **banki**, z którymi pozostajemy w stosunkach handlowych. **Konto czekowe**. To wszystko jest konieczne. W stosunkach z klientelą prywatną możemy zrezygnować ze znaków korespondencyjnych.

Tu nasuwa się myśl, czy nie warto zrezygnować z dodatkowej reklamy, aby odbiorca listu myśl skupił na wiadomości, którą mu list przynosi. Bądź co bądź pożądanem byłoby jednak **podnieść i wartość reklamową listu**. Osiągniemy to przez:

Oryginalny format. Poza zwykłym formatem arkusz mógłby mieć z **boku naklejkę dla celów reklamy**. W poszczególnych wypadkach, gdy ta reklama jest zbyt duża — możemy naklejkę oderwać. Można też użyć **podwójnego arkusza**. Jedna połowa arkusza służy dla korespondencji, druga — dla reklamy.

Nie wskazaniem byłoby natomiast **oklejanie listu nalepkami reklamowymi na jego odwrotnej stronie**.

Wiele listów ginęło u odbiorcy, bo, gdy arkusz taki leżał na biurku odwrócony — brano go za reklamę lub prospekt i **wrzucano do kosza**. Charakter listu powinien być zawsze zachowany.

Co należy umieszczać na nalepce lub stronie przeznaczonej na reklamę? Wzmianki naprz. o towarach, które oferować możemy **tylko sezonowo** — nie nadają się na umieszczenie, bo skoro już tego towaru nie będzie — musielibyśmy zmienić całe arkusze. Natomiast **krótki opis powstania i działalności firmy** jest nie do pogardzenia, bo dłuższe istnienie firmy jest bądź co bądź argumentem dość ważkim. Nie należy zapominać o **specjalnych artykułach firmy**.

Przypuśćmy, że firma posiada krawca, ciesząc się pierwszorzędną renomą — należy, oczywiście w tekście reklamowym o nim wspomnieć, nawet **zamieścić jego podobiznę**. Umieszczenie **kilku zdjęć fotograficznych wnętrza magazynu** byłoby też odpowiednim, bo ilustracje bardzo przemawiają do klienta i nieraz **decydują o powodzeniu zaofiarowanych towarów**. Gdy się posiada jakąś wyłączną sprzedaż renomowanych artykułów — można o tem w reklamowej części listu nadmienić. Krótko mówiąc, możliwości jest wiele.

Dobry smak odgrywa też niemałą rolę. Dotąd bowiem rozważaliśmy rzecz z **punktu widzenia reklamy**.

A przecie istnieje jeszcze **estetyka**. Zasięgnijmy rady artysty-grafika. Nie szczędźmy **kosztów jednorazowych na klisze**. Udany szkicem graficznym możemy się posługiwać dziesiątki lat. Obierzmy sobie również jakiś **specjalny papier w specjalnym odcieniu oraz kolor farby drukarskiej**. Wszystkie te drobiazgi dadzą w rezultacie jedną piękną całość, świadczącą o naszym dobrym guście i dbałości, a to są **czynniki w dziedzinie reklamy bardzo doniosłe**.

Tanio — za bezcen! Wszędzie mamy możliwości reklamy

Każdy kupiec towarów włókienniczych winien zastanowić się, czy w jego przedsiębiorstwie nie dałby się zastosować cały szereg „małych” możliwości z **dziedziny reklamy, połączonych z niewielkimi kosztami**.

Wspomnijmy, dla przykładu, o **kopertach**.

Cała odwrotna strona koperty oraz lewy, dolny kącik przedniej strony są do dyspozycji nadawcy, który zazwyczaj zamieszcza na kopercie za ledwie swoją firmę. A przecie miejsce to mogłoby być wykorzystane na **reklamę towarów**, które zamierzamy oferować, przyczem dla ożywienia tekstu przydałby się jakiś **szkic rysunkowy**. Można to wszystko wykonać na powielaczu.

Następnie, w **dolnej części arkusza listowego i w dolnej części rachunków** jest zazwyczaj wiele wolnego miejsca. Czy nie byłoby naprz. wskazaniem, aby zamieścić w lewym kącie arkusza w ramce napis tej treści: „Czy nie byłoby to coś dla Pana?” Można potem dopisać na maszynie **odpowiedni artykuł dla danego klienta**.

Odwrotną stronę czeków kasowych można by też użyć na reklamę jakiegoś artykułu, który oferu-

jemy w danym tygodniu. Zwykły stempel zastąpiłby **tu koszt druku**. Po upływie tygodnia zamawiamy inny stempel z inną reklamą. Niewielki ten wydatek z pewnością się zamortyzuje.

Arkusze do pakowania wykorzystywane są na reklamę przez wielkie firmy. Małe firmy powinny z tej reklamy też korzystać i umieszczać ją wewnątrz arkusza. Dałoby się to wykonać na ręcznych aparatach drukarskich. Gdyby ta reklama okazała się dla niektórych firm nieodpowiednią — zalecamy **ulotki, które można dopakowywać**. Koszt niewielki.

Małe plakaty dekoracyjne dałoby się zawiesić w wielu miejscach magazynu.

Bardzo praktycznym okazał się następujący system. Co tydzień na wszystkich plakacikach dekoracyjnych widnieje jedno hasło: „Czy musi Pan wkrótce obdarzyć kogoś prezentem imiennym?” „Za zł. 2.— ofiarujemy Panu: . . . „Co mogło by się Panu przydać!” Jeśli brakuje miejsca na pomieszczenie większych plakatów, możnaby zastosować — mniejsze. **We windzie lub na klatce schodowej** dałoby się również umieścić w ramce ogłoszenie lub zdjęcie z okna wystawowego, którego klient jeszcze nie zna.

Istnieje cały szereg możliwości, które w pierwszym trzeba uznać za celowe, a potem wyzyskać. —

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI
Redacteur:

Łódź